№ 13. Czwartek—31 Stycznia (12 Lutego) 1885 roku. Rok II.

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową

Rocznie . . . . . rs 5 kop. —
Półrocznie . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-e stronie po . kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz po „ 5.
Dwa następne . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrologi i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rejchman i Frendler. Senatorska 18.

Dnia 12 Lutego ś. Gaudentego.
„ 13 „ ś. Juliana.
„ 14 „ ś. Walentego.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W RADOMIU
ulica Lubelska № 137.
Rękopismy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 25
Zachód „ „ „ 5 „ —
Długość dnia . . . godzin 9 „ 24
Przybyło „ . . . „ 1 „ 26

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, Czytelnia P. Czarneckiej, sklepy: P. Dubelt, P. Winkler, P. Sochańskiego i Księgarnia P. Zucker

— Między ozdobionymi świeżo orderem Ś. Włodzimierza 4 klasy, za 35 letnią służbę znajdują się: rewizor pomiarów radomskiego okręgu leśnego p. *Konopacki*, b. podleśny tegoż okręgu p. *Serebacki* i komisarz ekonomiczny izby skarbowej radomskiej p. *Zaremba.*

— Radca stanu *Apseitow*, dotychczasowy naczelnik okręgu leśnego Radomskiego, jak ostatni Prawit. Wiestnik donosi, mianowany został zarządzającym dobrami skarbowemi w guberniach Radomskiej, Kieleckiej, Lubelskiej i Siedleckiej.

— Prezes sądu zjazdowego powiatu Tetiuszkowskiego, w gubernii Kazańskiej, sekretarz kolegialny *Smirnow*, mianowany został sędzią pokoju w mieście powiatowem Końskie, zaś pomocnik sekretarza sądu zjazdowego *Odachowski*, sędzią gminnym 4-go okręgu powiatu Opatowskiego.

— Mianowani: Ekspedytor Rządu Gubernialnego sekretarz gubernialny *Zamojski* archiwistą tegoż rządu, a na jego miejsce referent biura powiatu Opoczyńskiego asesor kolegialny *Stankiewicz* ekspedytorem

Młodsi pomocnicy referenta rządu gubernialnego: Jan *Wolny* referentem biura powiatu Opoczyńskiego i Mateusz *Skalski* burmistrzem miasta Przedborza Urzędnik do pisma rządu gubernialnego Mikołaj *Szokalski* młodszym pomocnikiem referenta i takiż urzędnik biura powiatu Opoczyńskiego Leopold *Nowak* archiwistą—dziennikarzem i ekspedytorem tegoż biura Mieszkaniec m. Radomia Wiktor *Sędzikowski* urzędnikiem kancelaryjnym rządu gubernialnego Radomskiego.

Uwolnieni ze służby na własne żądanie: Burmistrz miasta Przedborza Wincenty *Śnieżawski* i urzędnik do pisma rządu gubernialnego registrator kolegialny *Archipowicz.* Wykreślony zmarły archiwista biura powiatu Opoczyńskiego Józef *Zawrzykraj.*

— Na ostatniem posiedzeniu wydziału lekarskiego uniwersytetu warszawskiego zatwierdzeni zostali w stopniu lekarza pp. Henryk Fidler, Maksymilian Frenkiel, Ludwik Hinterhoff, Stanisław Kamieński, Izaak Kunig, Wiktor Litauer, Tobiasz Rosenblum, Józef Smigielski, Zygmunt Srebrny i Feliks Szmakfefer.

— Według dziennika Nowosti, w nowo opracowanem prawie wekslowem zajść mają następujące zmiany. Weksel wystawiony przez mężatkę bez pozwolenia męża, traci znaczenie swoje, jako weksel, ale pozostaje ważnym, jako zobowiązanie piśmienne. Protest, ma być tylko doręczony w pomieszkaniu prawnem; wierzyciel nie ma potrzeby dowiadywania się o miejscu pobytu dłużnika. Opuszczenie na wekslu słów: gotowizną odebrałem, nie wpływa na unieważnienie wekslu. Brak podpisu na wekslu cedującego w trzecie ręce, nie pozbawia posiadacza prawa upominania się o należność. Poręczyciel terminowy jest odpowiedzialny za weksel podług ogólnego prawa, a pretensye do poręczyciela nie mogą być rozstrzygane przez komisye wekslowe.

W każdym punkcie, o większym ruchu handlowym do rozpatrywania spraw wekslowych, postanowione być mają oddzielne komisye wekslowe, apelacya od nich do sądów handlowych, kasacya w okręgowych.

— Z dniem ogłoszenia niniejszego rozporządzenia, komory pobierać będą od puda śledzi, ryb suszonych i wędzonych po 22 kop., od puda herbaty, sprowadzanej Europejską granicą 21 rub., od puda herbaty Kiachtyńskiej 12 rub., od puda cegiełkowej 2 rub., od puda wina sprowadzanego beczkami rub. 3 kop. 50, od wina szumiącego w butelkach po rub. 1 kop 25 od każdej butelki.

Wiadomości bieżące.

Wieczór tańcujący na korzyść niezamożnych uczniów gimnazyum radomskiego, odbył się w Sobotę dnia 7 b. m. Wieczory te oddawna cieszą się wielkiem po-

KRONIKA RADOMSKA.

XIX.

Wiesz „panie“ że Khartum zdobyty, Gordon w niewoli, Bismark tryumfuje, Gladston upadł? Nic nie wiem, bo mię to nic nie obchodzi i nigdy obchodzić nie będzie i proszę mi odpowiedzieć, co to pana obchodzić może?

Jakto nie obchodzi? cały świat się tem interesuje, wszyscy co czytać umieją, wiedzą kto Gordon, że to mąż bez trwogi i zmazy, że to... Dobrze, ale takich mężów my mamy, raczej mieliśmy więcej, a dla tego ów cały świat nie chciał o nich wiedzieć i nawet ty, panie sudański polityku, wątpię, czy umiałbyś ich wyliczyć.

Na tem przerwała się spacerowa rozmowa z moim towarzyszem, opuścił mię, aby nagadać się o ostatniej nowinie politycznej. Sudan, Egipt, Khartum, Gordon, gdzie się obrócić, traktują cię tymi wykrzyknikami, radzą, deliberują, jakby o jakiej sprawie blizko nas obchodzącej, ale o tem, że niemcy projektują pogłówną zagładę, że piszą otwarte listy w Dniew. Warsz. jacyś katolicy-ultramontanie, przedstawiając nas wszystkich za niewdzięczników, że żydzi i jeszcze raz niemcy, tradują nas bez oporu, że wydajemy bale tysiącorublowe, na których każdy strzęp kotylionowy wart więcej niż kosztuje zwykły obiad biedaka, o tem nie mówią, bo niewypada, bo niebezpiecznie, bo każdy wie o tem. Doprawdy i śmiać i płakać się chce, notując główniejsze punkty ogólnej uwagi; zawsze o rzeczach nam obcych, wypadkach przez większość nierozumianych, zamiarach niemożebnych. Już wolę jaką sentymentalną rozmowę z zapustowych wrażeń, czuję się przynajmniej jakiś osobisty interes, życie drgające z przyczyn własnych, płynące zwykłą koleją. I chociaż często-gęsto w rozmowach takich trzeba się parować żartem, żart ten rozśmieszy i naprowadzi na ciągłą gawędę. Naprzykład pan X. zakochał się w pannie Z. ale, że jest nieśmiały, niezdecydowany i w wyborze nieszczęśliwy, a lubi mówić o swoich uczuciach, więc mu jeden z dowcipnych kolegów dał radę, aby, jeżeli naprawdę miłość ta trapi go i jak sam się skarży, jest nieuleczona—ożenił się z panną Z., a niezawodnie kochać się przestanie i wróci do zdrowia. Jestto żart zapożyczany, jednakże w każdym żarcie jest połowa prawdy, a prawd takich być nie powinno, więc łatwo mi przyszło podtrzymać rozmowę w chęci zebrania nowin do swej tygodniowej roboty. Oprócz zwykłych ploteczek, łatek i bazyliszkowych łez nad niby nieszczęściem bliźniego, nic niestety nie wydobyłem i skarżą się jeszcze na kobiety, że mają dar i zwyczaj wdawać się w obmowy. Ja bo wolę obmowę kobiet, jest więcej subtelna, dowcipna, zostawia wiele domysłom i rzadko bywa powtórzeniem, kiedy męzka plotka jest bezecną w swojej gotowości powołania się na świadectwo przyjaciół aktorów rozbieranego życiowego błędu, lub dramatu. Kobiety rzadko kiedy szarpią opinię panien, chyba w drobnych zarzutach domowego ich obejścia, w kwestyi piękności, majątku, nawet zdrowia, wolą bowiem w oburzeniu, lub przez zazdrość dojść tajemnic mężatek i wdów, a wtenczas są niemiłosierne, mężczyzni zaś do tych kobiecych bajeczek, podają zwykle ścisłe objaśnienia bez przenośni i apelacyi. Znam kilku takich trutniów, którzy prawie z domu nie wychodząc, z ludźmi nie żyjąc, nic nie robiąc, wiedzą o wszystkiem co się stało w mieście i na wsi i nie gardząc niczem, obliczają długi jednych, nałogi drugich, miłostki lub wady innych. Drogi, jakiemi dochodzą do tej nikczemnej wiedzy, są ciemne i brudne, ale skutki pewne, bo jakoś łatwiej się wierzy mężczyznie, który osoby nazywa po imieniu, powołuje się na badanie świadków, zdradza wynurzenia się przyjaciół, żon i służby. Takich ludzi nazywają głupcami, *palami*, pantoflami, ale ich słuchają, odwiedzają, aby taka pała nie dosięgła słuchających. Ani myślałem, że ku *tłustemu* Czwartkowi wystąpię z tak nudną sprawą, i sam obiecywałem sobie zająć się tem w poście, kiedy już karnawałowe życie stanie się materyałem dla naszych Zoilów, kiedy wyjdą na jaw przyczyny niedoszłych małżeństw, niespodzianych oświadczyn, przeprosin lub gniewów, kiedy przymiliwszy się pani radczyni, lub sędzinie, możnaby rozwiązać zagadkę, dla czego *księżniczka* (u nas królowych nie ma) pierwszych balów, abdykowała w ostatnich, dla czego myślano o zabawie motłochu i kokotek, a nie myślano o zabawie rzemieślników, szwaczek i uboższej

wodzeniem, każdy śpieszy tam, by obok zabawy, przysporzyć funduszu, mającego być użytym na cel właściwy. Sala resursowa przybrana gustownie, zaczęła się zapełniać około dziesiątej godziny, a tańce przeciągnęły się po za piątą rano. To już dostatecznie tłumaczy, jak zabawa szła żwawo i ochoczo.

Ruch na kolei Dąbrowskiej ożywia się coraz więcej. W dniu 3 Lutego 200 osób przybyło nią do Iwangrodu.

Udogodnienie. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej, jak donosi Kur. War., zawiadomił Komitet wystawy rolniczo przemysłowej w Król. Polskiem iż wszystkie przedmioty dostarczane tą koleją na przyszłą wystawę, będą wolne od powrotnej opłaty przewozowej. Udogodnienie takie zwiększy z pewnością liczbę wystawców z okolic naszej gubernii, które kolej powyższa przerzyna.

Obok tego podajemy wiadomość zaczerpniętą z gaz. Kieleckiej, że skutkiem zawartego zobopólnie z Zarządem kolei Nadwiślańskiej układu, wszelkie towary i ciężary bezpośrednio do stacyi naznaczenia, bez przepakowania w Iwangrodzie, z kolei Iwangrodzko Dąbrowskiej i na wzajem odtąd wysyłane będą.

Zasługa należna. Z powodu otwarcia linii Dąbrowskiej, gazety przypominają o zasługach ś. p. Andrzeja Krygara, dziedzica dóbr fabrycznych Rzucowskich i inżynierów, braci Bronisława i Witolda Marczewskich, oni to bowiem pierwsi kierunek tej drogi wytykali i wymierzali.

Pomyłka fatalna. Wczoraj na kolei zauważano szykownie ubraną młodą, ładną, lecz zapłakaną osobę, przyczyną jej zmartwienia była zła informacya w Warszawie przez hotelowego udzielona; przyjechała bowiem do Radomia, zamiast do Radomska, gdzie konie na nią czekały. Czy szczupły zapas pieniędzy na powrót do Warszawy jej nie wystarczał, nie wiemy, dosyć, że zaraz znaleźli się amatorowie, co chcieli kupić od niej pierścionek pamiątkowy, za bilet do klasy III.

W fabrykach Przysuskich i Starachowickich pracownicy złożyli między sobą kasę zaliczkowo-wkładową.

== Wczoraj rozeszła się po mieście wiadomość o zgonie spół-dziedziczki dóbr Bodzechowskich p-ni Józefowej Kotkowskiej i p. Zacharewa, naczelnika powiatu w Opatowie.

Pożar. W Poniedziałek, dnia 9 Lutego, o godzinie 5 rano wybuchł pożar na Zamłyniu, w posiadłościach Józefa Supłatowicza i Okulusa. Pomimo wczesnej pory, gdy każdy snem twardym jest ujęty, na dany sygnał straż zebrała się śpiesznie i energicznie, jak zwykle, wzięła się do gaszenia ognia. Zadanie było trudne, bo zabudowania ściśnione czyniły przystęp nie łatwy, a przytem słomiane pokrycie i zapas słomy i siana, jak to bywa w zabudowaniach gospodarskich, stanowiły materyał palny, utrudzający ratunek. Dzielna i umiejętnie prowadzona straż ogniowa potrafiła uratować przyległe budynki, narażone na zapalenie się, z budynków jednak objętych ogniem, potrafiono uratować zaledwie zręby. Spalił się ośmiorak mieszkalny, wraz z zabudowaniami gospodarczemi, z dorożką, parą koni, dwoma sztukami trzody chlewnej i trochę zapasów zboża i paszy własność S. oraz duża stodoła Okulusa. Ruchomości domowe zostały wyratowane. Nadmienić wypada, że opieszałość, czy też brak stróżów nocnych był przyczyną późnego zaalarmowania; przytem pewna niechęć w dostarczeniu koni do sikawek nie jest dowodem szczerej ochoty do niesienia pomocy. Nawet mieszkańcy Zamłynia, które było zagrożone, nie okazali się wcale chętnymi w tym względzie. Należy się rzetelne uznanie panu W. z Halinowa, który przysłał trzy pary koni i sam osobiście pośpieszył na miejsce pożaru. Przy wyprowadzaniu sikawek i narzędzi ogniowych z podwórza magistrackiego, o mało co nie nastąpił wypadek przygniecenia jednego z członków straży; wyjazd bowiem jest ciasny i niedogodny. Konieczna jest potrzeba oddzielnego i dogodnego budynku.

Zaczadzenie. W dniu 5 b. m. przytrafił się wypadek zaczadzenia, który mógł pociągnąć za sobą łatwo zgubne następstwa. Pani R. ostrzegała nieraz służącą, aby ostrożnie się obchodziła z węglem kamiennym i uczyła, jak ma z nim postępować. Tymczasem służąca Walerya, chcąc prędzej nastawić samowar, nasypała doń drobnych węgli i zaczęła dmuchać. Wdychanie wywiązującego się gazu tak silnie na nią oddziałało, że w ciągu kilku minut straciła przytomność i zaledwie po użyciu energicznych środków, powróciła do zmysłów. Szanowni Czytelnicy powinni na to zwrócić uwagę, aby węgli się nie palić w piecach zwyczajnych, nie hermetycznych i nie pozwalali używać ich do samowaru, gdyż zdarzały były wypadki, że taka nieostrożność śmiercią została przypłacona.

Kollektorzy w Radomiu poczynają sobie w ten sposób, jak niektórzy z nich w Warszawie wychodzą z grającymi w loteryę, t. j. do pierwszych klas *nie mają* biletów do sprzedania, tłumacząc się, że już wszystkie zostały wykupione. Tymczasem później, do klasy czwartej, lub piątej pokazują się w dostatecznej ilości, gdyż były jedynie w zachowaniu kolektorów, którzy grali na nie, nie ryzykując, bo w późniejszych klasach pokryte będą koszta za ubiegłe klasy. Otrzymała redakcya kilka podobnych reklamacyj, że kollektor D. nie chciał sprzedać losu, a na domiar, gdy w końcu pokazał księgę kantorową, oświadczył, że nie jest do tego obowiązany, gdyż tylko rewizor loteryjny, albo dyrektor filii bankowej ma prawo takowe przeglądać. Nieraz podnoszono tę kwestyę w pismach publicznych, gdyż na tem traci publiczność, bo nie mając losów do miejscowej loteryi, szuka zamiany w losach zagranicznych. Powinna dyrekcya loteryi rozciągnąć ściślejszą kontrolę nad kollektorami, którzy czynią się panami absolutnymi sprzedaży, tak, że potrzeba używać formalnych protekcyj, aby uzyskać ćwiartkę loteryjną do klas niższych.

Zdrowie miasta. Na wypadek pojawienia się u nas cholery z nadchodzącą wiosną, przedsiębrane są odpowiednie środki w Petersburgu. Oddzielna komisya, w skład której wchodzą profesorowie akademii wojenno-medycznej, z profesorem Dobrosławinem na czele, zajmuje się opracowaniem przepisów, instrukcyj i środków sanitarnych zaradczych, przeciw tej zarazie. Opierając się na doświadczeniach jakiemi wzbogaciła się nauka w walce zeszłorocznej z cholerą, komisya zastosuje to wszystko, co było użyte przeciw niej w Anglii, we Francyi, w Austryi i w Berlinie, dla ochrony wojsk konsystujących, jako głównie narażonych na działanie epidemii. Jednem z najpierwszych działań komisyi, będzie przygotowanie w odpowiedniej ilości wszelkich materyałów ratunkowych i dezynfekcyjnych po szpitalach i lazaretach, wojskowych. Na te wydatki przeznaczono sumę przeszło 600 tysięcy rubli. Wniosek ten ministerstwo wojny przedstawiło Radzie Państwa.

W Radomiu komisya sanitarna odbywała także posiedzenia na początku jesieni, teraz ustała zupełnie jej działalność, niewiadomo tylko, czy dla tego, że stan miasta w ogólności jest pod względem hygienicznym zadawalniający, czy też dla tego, że nie należy obawiać się prędkiego nadejścia cholery. Wartoby pomyśleć o wskrzeszeniu tej instytucyi, która przez to samo, że dawała chociaż słabe znaki życia, zdziałała dużo dobrego, gdyż pobudzała wielu do czujności i do utrzymania większego porządku w domach i na podwórzach. Z nadchodzącą wiosną tem potrzebniejsze jest wglądanie panów sanitarów w pewne miejscowości, na których dzieją się okropne rzeczy. Szczególniej wał i kanał polecają się pamięci.

Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem zawiadamia pp. Członków, że wydanie premium za rok ubiegły nastąpi najdalej w Marcu, gdyż takowe nadesłane będzie dopiero w tym miesiącu od Lemerciera w Paryżu. Na premium przeznaczoną jest reprodukcya obrazu Jul. Kossaka: *Jan Sobieski na polowaniu.*

Wystawa. Pomiędzy obrazami, będącymi na wystawie Tow. Zach. Szt. P., znajduje się słynny obraz Wacława Brozika, malarza czeskiego: Jan Hus przed Soborem, użyczony na czas krótki przez Muzeum w Pradze. Oprócz tego są wystawione obrazy: Gersona, Obsta, Maleszewskiego, Millera i innych, oraz znakomita rzeźba Welońskiego: Gladyator.

Robotnicy. W całem państwie Rosyjskiem liczba robotników fabrycznych nie dochodzi miliona, w Anglii liczą ich 12 milionów i zarobek ich jest znacznie wyższy, zarabiają bowiem rocznie od 43 do 50 funt. sterl., co wyniesie 430 do 500 rubli na kurs dzisiejszy.

Cudzoziemców, posiadających ziemię w Królestwie, było w roku 1874 osób 108.962; w tej liczbie 31346 za paszportami, obszar ziemi w ich rękach wynosił 1332000 morgów. W 1884 r. liczba ich się podniosła do 199305, w tem paszportowych 131000, a obszar ziemi posiadanej wynosi 1.695.000 morgów.

== Dla poprawy rasy trzody chlewnej krajowej, wolno jest sprowadzać sztuki rozpłodowe bez cła z zagranicy, po uzyskaniu na to pozwolenia od p. Ministra.

Studenci żydzi Między 143 studentami, wydalonymi za nieporządki z uniwersytetu kijowskiego, znalazło się 71 żydów.

Banknoty fałszywe. Pokazały się w kursie fałszywe trzy rublówki; lubo wykonane są zręcznie, zdradza je grubość papieru i na wszystkich jeden numer 674.605 z rokiem 1882.

Małżeństwo i zdrowie. Jak dalece małżeństwo jest rzeczą hygieniczną, więc zabezpieczającą od śmierci, okazują wykazy statystyczne w gazecie Angielskiej Medical. W latach młodości, gdzie umiera 51 kawalerów, tam żonatych umiera zaledwo 18; w wieku średnim na 83 kawalerów, umiera żonatych 43; w starości na 90 kawalerów, 46 żonatych. To też, jak mówi przysłowie, podobno rannego wstania, wczesnej siejby i wczesnego ożenienia się nikt jeszcze nie żałował.

Dr. Ksawery Gałęzowski znakomity okulista paryzki, otrzymał w tych dniach w darze od grona Francuzów piękną rzeźbę z terracotty z napisem: „Doktorowi Ksaweremu Gałęzowskiemu na pamiątkę stutysięcznego chorego w jego Klinice“. W liście ofiarodawców znajduje się nazwisko słynnego Pastcur'a.

Socyalistom w ich przemowach wiele o wyrazy chodzi, jakby te wpływały na rzecz samą. I tak, nie mówią nigdy: pracodawca i robotnik, a tylko przedsiębiorca i jego pomocnicy. Niewolno powiedzieć: gospodarz, właściciel, chlebodawca i oficyalista, sługa, tylko zarządzający i jego towarzysze; tak więc kucharki, pokojówki i praczki są towarzyszkami gospodyni domu.

---

młodzieży. Te wszystkie *dla czego?* zpopiołem na głowie i chęcią poprawy w sumieniu, wyszły by niewątpliwie jaśniej, pełniej, skuteczniej. Lecz nie zawsze mi wolno choćby z prawdziwym pożytkiem, odkładać na później rzeczy bieżące, a jak teraz, najniespodzianiej popsuła mi szyki sama gazeta radomska, mająca 750 par oczu i tyleż jednostek głów i ust rozmaitych.

Niedalej, jak w 12 numerze wyczytałem list pana Z. W liście tym, obwiniony jest członek komitetu urządzającego tombolę, że bez przyczyny zrobił kwestyę co do praw wejścia na salę.

W końcu skargi, p. Z. pisze perorę wszystkim organizatorom zabawy, że są niegrzeczni, że nawet nie wiem jak powtórzyć niezręczny ustęp o osobach podejrzanych i przekonaniach obwinionego.

Kto nie był na tombolowym balu, bardziej gdy nie był wcale w Radomiu i tylko z gazety sądzi o naszem towarzyskiem życiu, z podobnego listu, może mieć wyobrażenie, że u nas, jak w wielu prowincyonalnych miastach, o skandale tak łatwo, jak jest trudno o dobrych gospodarzy publicznych zebrań. Tymczasem sprawa ta powinna się skończyć na miejscu, bo nieporozumienie wywołane rozmową o galeryi i sali, zostało zaraz załatwione dwukrotnemi, pełnemi uprzejmości objaśnieniami tak *powinnego* członka gospodarza balu, jakoteż i drugich wspólnych ich znajomych. Pan Z. ze swojem towarzystwem bawił się do godziny 2-ej po północy, zdawałoby się więc, że został usatysfakcyonowany, jednakże na tem nie poprzestał i publicznem oskarżeniem zapragnął wznowić najniemilsze dla siebie zajście, a zrobił to z takim zapędem, że aż poruszył prochy swego dziada.

Przyjemnie jest mieć znakomitych przodków, zaszczytnie znakomitość tę przedłużać chociażby do trzeciego pokolenia, uczciwie pamiętać co się nam samym należy, ale najlepiej z tego wszystkiego szanować cudzą sławę, zasługi i win bliźnich nie podnosić do występków przez głośne wymówki

Gospodarze tak zwanej tomboli, wyżej jak bezinteresownie, bo z prawdziwem poświęceniem pracowali dni kilka, nad urządzeniem dobroczynnej zabawy. Łatwo ocenić, wiele to potrzeba było zachodów, fatygi, stosunków i zręczności, aby zebrać setki fantów, sprowadzić z daleka swojską, a miłą Radomiowi muzykę, ubrać gustownie i wytwornie salę, rozpisać zaproszenia, losy, afisze, zapewnić powodzenie i osiągnąć pod każdym względem świetny rezultat. Kilkaset rubli zebrane dla ubogich powinny zobowiązać nas do pewnych szczególnych względów, osobistych ustępstw, przynajmniej puszczenia w niepamięć choćby obrazy, jeżeli zostaliśmy przeproszeni. Tak się robi w swoim kółku, tak się powinno robić po sąsiedzku.

pan.

„Rola“ Jana Jeleńskiego jest bez zaprzeczenia pismem najwięcej niezależnem, najwięcej miłującem prawdę i jednocześnie najtrzeźwiejszem w wypowiadaniu zdań w kwestyi długo niewyraźnej, traktowanej nie śmiało lub sofistycznie, przez quasi-patryotów i quasi-ekonomistów naszych.

„Rola“ pierwsza nazwała rzecz po imieniu i z odkrytą przyłbicą wystąpiła do walki z wielką ale nieczystą potęgą, pierwsza głośno i publicznie wymówiła zdanie o stosunku krajowców do tych dziwnych w kraju katolickim przybyszów.

„Rola“ już rok trzeci pracuje wytrwale w raz przyjętym kierunku, a *„posterunek kamiennego“* stał się tak silnym, że już dziś, przy kilku tysiącach prenumeratorów, możemy liczyć na strategiczny talent jej wodza i oczekiwać walnej bitwy! Nazwiska współpracowników Roli takie, jak: T. T. Jeża, Klemensa Junoszy i T. J. Choińskiego, dają rękojmię racyi bytu i potrzeby tego pisma. Mała gazetka nasza, rozdrobniona i zastosowana w swoim kierunku do potrzeb prowincyonalnych czytelników, nie zawsze może być zachwyconą artykułami Roli, ale może i powinna tem krótkiem słowem zamanifestować swoją sympatyę!

Ś. p. ks. Komendecki. Otrzymujemy wiadomość z Kobylan w powiecie Opatowskim, iż w dniu 29 Stycznia umarł tamże w skutek ataku sercowego ks. Antonin Komendecki, kapelan miejscowego Zgromadzenia Siostr Miłosierdzia. Nieboszczyk, poświęciwszy się służbie Bożej, wstąpił do zakonu bernardynów, pełnił następnie obowiązki parafialne, a zawsze umiał zjednać sobie szacunek i zaufanie ludu, gdyż był to kapłan prawdziwie chrześciański, pełen miłości i pobłażania, który słowem i czynem wpływał zbawiennie na umoralnienie tych wszystkich, którzy go otaczali. To też żal powszechny, jaki ogarnął okolicę na wiadomość o jego śmierci, trudno wyrazić słowami. Każdy czuje, że stracił ojca, przyjaciela i doradzcę zacnego i sprawiedliwego, bo takim był świątobliwy nieboszczyk.

Sandomierz 3 Lutego.

W przeszły Piątek nasze miasto dziwny przedstawiało widok. Cały rynek i ulice były pokryte jedną nieprzerwaną skorupą lodu. Do tego trzeba mieć pojęcie o naszym bruku. Niema dwóch kamieni, coby leżały równo przy sobie, jedne stercząc wyżej po nad drugie, podobne są do kretowin, rozrzuconych po zapuszczonej łące; inne znowu zaklęsłe w ziemię, tworzą jamy i doły. Trzeba jeszcze i tę znać okoliczność, że w naszem mieście, zwłaszcza w rynku, nie idzie się dziesięciu kroków równo, lecz—to pod górę, to z góry.

Proszę sobie teraz wyobrazić, że po takich lodowcach trzeba nam było owego dnia chodzić, a raczej czołgać się do 11 godziny rano, t. j. tak długo, póki wozy, stopy ludzkie, a w końcu sama natura za pomocą odwilży i ukazania się słońca, nie starły owej glazury lodowej. To też ludzie się przewracali, a zwłaszcza nasze biedne dzieci, dążące rano do gimnazyjów, jak snopy w polu, kiedy je wicher napadnie. Szczęściem, tym razem skończyło się u niejednego na silnym tylko guzie,—jakie zaś smutne następstwa takim upadkom zwykły towarzyszyć, to powszechnie wiadomo.

Czy można w takim razie mieć do kogo pretensyję? Obowiązkiem bowiem jest policyi w czasie tak strasznej i *na każdym kroku niebezpieczeństwem grożącej gołoledzi*, wcześnie i energicznie wystąpić. Ile mi wiadomo, policya nie spełniła swego obowiązku, a przynajmniej *nie w swoim czasie.*

Dopiero o godzinie 11 stało się możliwe i bezpieczne przejście przez miasto, kiedy ludziska swemi nogami i plecami starli cokolwiek gołoledź, a reszty, jak powiedzieliśmy wyżej, dokonała sama natura.

Policya powinna raz na zawsze wydać polecenie, aby mieszkańcy kazali wysypywać bruk przed domami, w czasie gołoledzi, czem kto może, to popiołem, to piaskiem, to trocinami,—nie posłusznych zaś pociągnąć do odpowiedzialności. Jeżeli jeden i drugi skazany będzie na karę za niedopełnienie nakazu, z pewnością nie będą lekceważone polecenia policyi.

Po dużych miastach, gdzie jest więcej inteligientnych, a tem samem pojęciami humanitaryzmu przejętych mieszkańców, tam każdy prawie obywatel poczuwa się sam przez się do spełnienia takich obowiązków, a mimo to, policya czuwa zawsze nad tem, aby jej polecenia nie były martwą literą; tem więcej jest to konieczne po małych miasteczkach.

Przejdźmy teraz do innej kwestyi. do oświetlania ulic i schodów po domach. W naszem mieście chodzenie wieczorami po ulicach jest tylko możliwe w czasie, kiedy nam łaskawe światło niebieskie darmo przyświeca. Jest wprawdzie kilkanaście latarń, bardzo niewystarczających do jakiegokolwiek lepszego oświetlenia miasta, ale i to coś stanowi. W czasie pełni, oczywiście, latarnie się nie zapalają; no, ale pełnia już dawno minęła, wczoraj księżyc wschodził o godzinie 9-tej; zanim się podniósł wyżej i oświecił ulice miasta, była dziesiąta. Jednak na rachunek światła księżycowego, choć opóźnionego, latarnie się jeszcze nie paliły, a na ulicach, a zwłaszcza na rynku ciemno, że oko wykol. Pytamy się, kto nad porządkiem tego rodzaju powinien czuwać?

Przed trzema laty podniesiono w pewnem piśmie kwestyę oświetlania sieni i schodów w piętrowych i dwupiętrowych domach. Skutkiem tego ówczesny naczelnik powiatu polecił magistratowi, aby nakazane było oświetlanie schodów po domach. Właściciele domów musieli się piśmiennie do tego zobowiązać i przez czas jakiś było na schodach jasno i widno. Ale cóż? Śmielszej natury—przestali wkrótce oświecać, drudzy widząc, że to im bezkarnie uchodzi, poszli za ich przykładem. Tak więc znowu po sieniach i schodach zapanowała ciemność, a my, dzieci nasze i służba musimy na nosie utykać, a często i koziołki wywracać, z mniejszemi lub większemi przypadłościami i bólem. Czuwanie nad porządkiem tego rodzaju do kogo znowu należy?

Jak na dziś,—to dosyć; na drugi raz będzie więcej, bo w naszem mieście można sporą wiązkę uzbierać podobnych wiadomości.

Wiadomości polityczne.

Nic dziwnego, że po przerażających wiadomościach o upadku Gordona, cała prasa Europejska nim tylko zajęta, jakkolwiek nic pewniejszego o klęsce nie wiadomo, prócz tego, że jenerał Wilson, idąc Gordonowi na pomoc na parowcu, został przywitany z wałów Chartumu strzałami, i wówczas dowiedział się, że jeszcze 26 Stycznia mężny obrońca tego miasta, zdradzony przez wojska Egipskie i krajowców, dostał się do niewoli Mahdiego. Wracając, Wilson z wielkiego pośpiechu, wpadł na mieliznę, statek rozbił, tak że telegrafować musiał o pomoc do Wolsleya. Szczupłość tych nowin, ich niedokładność, pozwalają niektórym optymistom twierdzić, iż cała wieść jest zmyślona, jak już było tyle razy, przez szpiegów fałszywego proroka.

Pozostawiając ich iluzyom, mamy przed sobą wypadek wielkiej wagi, którego następstwa obliczyć się na razie nie dadzą. Gabinet Gladstona niezawodnie upadnie, a polityka angielska, jak to już widzieliśmy za Bikonsfelda, pełną być może nowych niespodzianek, mogących zafrasować czoło tryumfującego dotychczas kanclerza Bismarka.

Tymczasem anglicy gromadzą wojska z Indyi, Malty, Gibraltaru, wysyłając je do Suakimu.

Dumie narodowej angielskiej zanadto już dokuczył książe kanclerz, aby spokojnie siedzieć mogli. Z ostatnich gazet niemieckich widać np., że nasz Rogoziński, kupiwszy za 550 marek terytorya od króla Boto, poddał je formalnym aktem, przyjętym przez angielskiego konsula, pod protektorał królowej Wiktoryi cesarzowej Indyi, jeszcze w dniu 26 sierpnia r. z. Mniejsza o to, że Niemcy się śmieją z tak małej sumy pieniędzy. Skoro im wolno było kupić kraje sułtana Zanzibaru za stary wyrzucony karuzel z piwiarni berlińskiej, Rogoziński miał takie samo prawo. Nie o niego tu idzie, ale o zniewagę praw Anglii, czego dawniej niktby się był nie dopuścił nigdy za innych, jak Gladstone ministrów.

Zakończając rzecz o położeniu Anglii, powiemy, że policya tameczna wpadła podobno na ślad złoczyńców dynamitowych; przyaresztowano osób kilka, szczególniej dowiedziano się ważnej rzeczy, że fabryki i składy dynamitu są nie w Ameryce, a we Francyi, w Paryżu i Boulogne, zkąd najęte do tego nafciarki, przewożą go drobnemi partyami ukrywanemi w fałdach sukni.

W Paryżu obchodzono wiadomość, że Jenerał Briere de l'Isle stanął z korpusem swoim o milę od Langsonu, gdzie skoncentrowane są główne siły Chińskie; co chwila więc spodziewana jest ważna bitwa. Tymczasem stronnictwo przewrotów społecznych, dla którego nic świętego nie ma, ciągle w izbach agituje, aby rozwiązać z Rzymem układ konkordatu. Byłaby to smutna konieczność dla papieża, głowy kościoła, ale ustąpi, tak jak ustępuje od tysiąca lat z wielką uciechą niegodziwców, korzystających z tej cierpliwości, gdy idzie o formę stosunków, tylko bez obrazy prawdy, sprawiedliwości, zasad rzeczy, praw kościoła, których ten pilnować musi, pod utratą zadania i egzystencyi swojej.

Rzecz dotąd niebywała w rocznikach tej instytucyi, z kasy głównej państwa zginęło 1,500,000 franków funduszu na rannych w rewolucyi lutowej. Dotychczas niewiadomo kto był przywłaszczycielem. Liczba rzezimieszków zanadto wszędzie się mnoży, aby nię stanowiła dowodu, że zarządzający Europą nie umieli natrafić na właściwy sposób rządzenia masami.

Turcya na seryo i mocno oponuje przeciw zajęciu przez Włochów Massabu. W Beliubie zwycięzcy Włosi zastali garnizon Egipski złożony z 40 ludzi, który przed batalionem na ląd wysadzonym ustąpić musiał, zaprotestowawszy przeciw gwałtowi. Wojownicze zamiary Turcyi cokolwiek łagodzi nota, która miała jej doręczyć tymi czasy Rosya, domagająca się, aby dla ukrócenia nadużyć i gwałtów w Macedonii, Porta zechciała sobie przypomnieć o artykule traktatu Berlińskiego, który domaga się, aby temi stronami rządził Statut organiczny, rodzaj konstytucyi.

Król Saski miał się podjąć pośrednictwa między cesarzem Wilhelmem i Cumberlandem o następstwo na tron Brunszwicki.

Następca tronu pruski, na przechadzce z małżonką, najechany przez ekwipaż w szalonym pędzie, tylko przytomności umysłu i sile, z jaką za uzdy osadził w miejscu rozhukane konie, winien swoje ocalenie. Po wypadku, zgromiwszy furmana za nieostrożną jazdę, poszedł spacerować dalej.

Rusini galicyjscy, emigranci w Ameryce, napisali list pełen naiwności do arcybiskupa Sembratowicza z prośbą, o przysłanie kapłana ich obrządku; znalazł się zaraz młody Lewita, gotów jechać w te odległe strony.

W Rzymie oczekują co chwila nowej Encykliki, łagodniej traktującej liberalizm nowoczesny, od znanego Sylabusa. Wymiana not z posłem pruskim Szlocerem wznowiona, zawiązano także nowe stosunki z księciem Czarnogórza.

Zmarły książe Demidow umarł na raka w wątrobie; opłakuje go Florencya, bo był dobroczynny i wydawał w tem mieście po 100.000 fran. miesięcznie.

Pokazuje się, że pożar nowej cerkwi w Jacobstadzie wynikł z podłożenia pod kopułę dynamitu. Szlachta Kurlandzka wyznaczyła 1000 rs. nagrody za wskazanie sprawcy. Śledztwo ma prowadzić prokurator Miasojedów, telegrafem tu wezwany z Charkowa.

W Jerozolimie, niedaleko Gethsemani, w obec patryarchy tamecznego Nikodema, dopełniono poświęcenia nowej cerkwi postawionej ku uczczeniu pamięci Cesarzowej Maryi Alexandrowny.

Londyn 7 Lutego. Wolesleyowi przesłano zupełną swobodę działania i przyobiecano posiłki. O Gordonie nie ma wiadomości, mówią że z kilku grekami zamknął się w jednym z kościołów, do ostatka bronić się postanowiwszy. Mahdi kazał kościół słomą obłożyć i podpalić.

NEKROLOGIA.

ś. † p.

W dniu 6 b. m. rozstał się z tym światem ś. p. **ANTONI KRUSZYŃSKI** Kandydat do posad sądowych przy Sądzie Okręgowym w Radomiu. Po kilkunastu latach nauki gimnazyalnej i uniwersyteckiej, kosztującej tysiące rubli, wiele nocy niedospanych przy trudzie, nieraz walcząc z przeciwnościami losu, dobił się nareszcie nieboszczyk do portu, który mu zdala świecił, jakby gwiazda przewodnia i obiecywał obok chwilowego wytchnienia, nową pracę, nowe trudy, ale zarazem uznanie władzy i społeczeństwa. Znaliśmy nieboszczyka, jak w krótkim zawodzie służby swojej, umiał zjednać serca kolegów i życzliwość zwierzchników; nadzieje, jakie rokował nie miały się ziścić, niestety! Zarody choroby, nabytej przez pracę nadmierną, wyczerpującą nieraz siły młodości, przecięły dni jego życia, krwawiąc żalem serca rodziny, kolegów i społeczeństwa, dla których pragnął żyć i pracować. Cześć jego pamięci!

ROZMAITOŚCI.

W New-Yorku wychodzi czasopismo litewskie pod tytułem „Jedność“, wydawane z przekładem polskim Twarowskiego, właściciela drukarni. Redaktorami są: Szlapas i Kosiński, pierwszy wyłącznie do litewszczyzny. Oba języki w dzienniku są czyste, a tendencya uczciwa. Celem organu jest podniesienie oświaty i solidarności ziomków, żyjących na obczyźnie, oraz łagodzenie waśni politycznych, które przy obiorze nowego prezydenta jawnie wystąpiły.

∞ Gubernia Radomska posiada dróg bitych rządowych dawnych szos 1-go rzędu 227³/₄ wiorst,—szos pierwszego rzędu rządowych wiorst 408, szos drugiego rzędu powiatowych 103¹/₂, czyli razem dróg bitych 739 wiorst.

Mostów w tej gubernii jest pierwszego rzędu 398, drugiego i trzeciego rzędu 1066. Liczba mostów w ogóluości 1464.

Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w **Królestwie Polskiem** podaje do wiadomości, iż na posiedzeniu Delegacyi konkursowej dnia 15 z. m. przyznano nagrody jak następuje: w dziale malarstwa p. Alfredowi *Kowalskiemu* za obraz „Jesienią" nagrodę pierwszą, p. Juljanowi *Maszyńskiemu* za obraz „Marabut" nagrodę drugą i w dziale rzeźby p. Teodorowi *Rygierowi* za figurę allegoryczną „Rzeźba" nagrodę drugą; w dziale budownictwa p. Janowi *Hinz* za projekt Kaplicy grobowej nagrodę drugą. Nadto oznaczono wzmianką honorową obrazy: p. Pawła *Merwarta* „Mojżesz" i p. Kazimierza *Alchimowicza* „W więzieniu".

Ekwiwoki.

1. Dawniej łby naznaczały, co siły wystarczy,
   Teraz plan je naznacza leśno gospodarczy.
2. Gdy pęka z dojrzałości, to przysmak Hiszpana,
   Lecz gdy pęka od lonta, wymysł jest szatana.
3. Wstrętny swojem opasłem i plugawem cielskiem,
   Wszędzie niechluj, rzecz dziwna, czysty jest w Lubelskiem.
4. Uschnięty grzeje chłopka, ogrodu pilnuje,
   A usmażony w rondlu nieźle nam smakuje.
5. Stroją żebraka, pokrycie dźwigają,
   Ludzie radzi je sobie malc przypinają.

Rozwiązanie ekwiwoków z N. 9.

1) Liny, 2) Szale, 3) Statek, 4) Koronki, 5) Guzy.

O G Ł O S Z E N I A.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. — Дозволено Цензурою.—Радомъ, 30 Января 1885 г. — W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu